

## Gdynia zmienia się na naszych oczach



Jan Radke



Antoni Abraham



Stefan Żeromski

**Jan Radke**, sołtys Gdyni, w niedzielny poranek stanął przed swoim domem, wziął głęboki oddech, z kieszeni wyciągnął róg z tabaką, który otrzymał w prezencie od swojego przyjaciela **Antoniego Abrahama** i czekał na dobry moment, by wciągnąć czarny proszek w swoje nozdrza. Spojrzał najpierw w kierunku **restauracji sąsiada Plichty** i wypatrywał tam **Stefana Żeromskiego**, pisarza, który przyjechał do Gdyni pisać o budowie portu i o Kaszubach. Był ciekaw, czy rozmawiał już z rybakami z Oksywia. Właśnie dzisiaj się do nich wybierał i chciał zaproponować wspólny spacer znanemu pisarzowi.

– Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! – usłyszał z daleka głos przyjaciela Antoniego Abrahama.

– Na wieki wieków, Antku! Właśnie chciałem zażyć tabaki, może się przyłączyysz?

– Oczywiście! Tę tabakę kupiłem dla ciebie w Pucku. Według mnie, tam właśnie robią najlepszą! – powiedział Antoni Abraham .

Obaj panowie wciągnęli tabakę, usiedli przed domem na ławeczce i zaczęli rozmawiać.

– Podobno w przyszłym roku zakończą budowę naszego portu. Przyjadą wtedy do Gdyni najważniejsi przedstawiciele władz nowej Polski. Jak **prezydent Stanisław Wojciechowski** zobaczy naszą wioskę, która jak błyskawica zmienia się w piękne miasto, to nie uwierzy własnym oczom – powiedział z dumą sołtys Jan.

– Masz rację przyjacielu, to miejsce zmienia się na naszych oczach. Przyjeżdżają do Gdyni ludzie, by budować port, nasze „okno na świat”. Niebawem będziemy pływać nawet za ocean, do Ameryki! – mówił Antoni Abraham.

– Piękny jest też nasz Bałtyk i gdyńskie plaże! A Kaszubi to pracowici ludzie. Pręźnie budujecie w tej waszej wiosce takie wspaniałe, nowoczesne i modernistyczne domy – włączył się do rozmowy pewien elegancki mężczyzna.

– Pan Stefan! Bardzo się cieszę, że pana widzę – sołtys od razu rozpoznał Stefana Żeromskiego, który kilka dni temu przybył z Warszawy.

– Witam panów! – ukłonił się uprzejmie literat.

– **Chciałbym odwiedzić Oksywie** i porozmawiać z tamtejszymi rybakami. Gospodarz restauracji, pan Plichta, wspomniał, że sołtys może ze mną tam pójść – kontynuował.

– Oczywiście! Najlepiej chodźmy tam od razu. Może jeszcze nie wypłynęli na połów śledzi – odpowiedział sołtys ruszając w stronę sąsiedniej wioski – Oksywia.

W drodze towarzyszył im Antoni Abraham. Gdy już dotarli na miejsce, okazało się, że muszą trochę poczekać na rybaków.

– Przed chwilą wypłynęli! – wołały dzieci bawiące się na piasku.

Sołtys chciał przenieść spotkanie na jutro, ale Stefan Żeromski uparł się, że musi już teraz zrobić z nimi wywiad do nowej książki „**Wiatr od morza**”. Poszli najpierw do karczmy w pobliżu kościoła, a potem na cmentarz, który znajduje się na oksywskim klifie. Kiedy Żeromski podziwiał malowniczy, nadmorski krajobraz, **Jan Radke i Antoni Abraham stanęli nad grobem księdza Antoniego Muchowskiego**.

– Ksiądz Muchowski był dzielnym człowiekiem. To wielki patriota. Walczył w powstaniu styczniowym. Pamiętam, jak marzył o niepodległej Polsce i wolnym Pomorzu. Gdy był proboszczem w oksywskiej parafii św. Michała Archanioła, to często o tym rozmawialiśmy – wspominał Jan Radke.

– Mam nadzieję, że i ja kiedyś spocznę na tym cmentarzu, obok naszego księdza – dodał Antoni Abraham, spoglądając na groby i na morze. Szybko jednak przerwał te rozmyślenia Stefan Żeromski popędzając towarzyszy, by razem z nim zeszli na brzeg przywitać wysiadających z łodzi rybaków.